



MALY PRZEGLAD

PISMO DZIECI I MŁODZIEZY

WYCHODZI CO PIATEK RANO KORESPONDENCJE I MATERJAL

KIEROWAC NALEZY DO REDAKCJI „MAREGO PRZEGLADU” NOWOLIPKI

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY DO NR. 138 (4575) „NASZEGO PRZEGLADU”

SUPER LA KAPOJ DE BLINDIGITAJ POLITIKULOJ, SUPER FORMKEJO DE BRUTALECO TRANS LA LIMOJ DIVDANTAJ NIN, ETENDIGHU JUNAJ MANOJ KAJ DE LANDO AL LANDO, KVAZAU DE JUNA ARBARO, IRU LA FLUSTRO DE SALUTO KAJ BONDEZIRO, LA EHHO DE RECIPROKA KOMPRENO DE KOMUNA SORTO KAJ IDEALO.

18. V

NA DZIEŃ DOBREJ WOLI

Historja bardzo prosta. 18-go maja 1899 roku została otwarta pierwsza międzynarodowa konferencja pokojowa w Hadze przy udziale przedstawicieli 26 państw.

Radzili, jak uniknąć wojny. Nie udało się: wybuchła wojna rosyjsko - japońska zakotłowała się na Bałkanach, wreszcie rozpętała się wojna światowa.

Po tej ostatniej, najokrutniejszej w dziejach ludzkości, wojnie wzmożły się dążenia pokojowe. Utrzymanie pokoju stało się koniecznością. Stworzono Ligę Narodów. Powstały stowarzyszenia i związki międzynarodowe. Pragnienie uniknięcia wszelkich zatargów znalazło swój wyraz w niezliczonej ilości umów, zawartych przez poszczególne kraje w sprawach handlowych, politycznych, obrony przed napastnikiem.

Naturalnie, zarówno organizacja Ligi Narodów, jak i cała akcja porozumienia narodów nie jest doskonała. Trudno w krótkim czasie wykorzenić to, z czym się ludzkość żyła, co towarzyszyło człowiekowi od zarania życia zbiorowego. Dużo jest jeszcze spraw spornych, mogących wywołać zbrojny zatarg. Wojna nadal pozostaje groźną, potworną możliwością. Ale nigdy jeszcze świat nie pragnął pokoju w tym stopniu, nigdy nie zabezpieczał go z takim wysiłkiem, jak teraz.

Młode pokolenie nie pozostało biernym świadkiem tych zmagania dorosłych. 18-go maja 1929 roku, w trzydziestą rocznicę Konferencji Haskiej, młodzież angielska pierwsza przesłała przez radijo pozdrowienie dla młodzieży całego świata. Odtąd dzień ten, proklamowany, jako Dzień Dobrej Woli, przez światową Ligę Międzynarodowego Wychowania w San - Francisco, stał się świętem zbratania się młodzieży wszystkich narodowości.

Przed dwoma laty, wydając w języku polskim i esperanckim pierwszy numer, poświęcony Dniu Dobrej Woli, czuliśmy się samotni w tej akcji: tylko nasze głosy — milczenie prasy — obojętność wychowawców. Przed wydaniem drugiego numeru wie dzieliśmy już, że to samo czyni cały szereg instytucji polskich; z zagranicy nadchodziły listy — oddźwięk pierwszego numeru.

Dziś, przeglądając listy do Małego Przeglądu młodzieży prawie wszystkich narodowości, widzimy, że oni — tak samo myślą i do tego dąży.

Z większą wiarą i poniekąd — uzasadnieniem możemy powtórzyć hasło naszego pierwszego numeru Dnia Dobrej Woli (tłumaczenie zamieszczonego pod tym tytułem zdania, którym otwieramy dzisiejszy numer):

LIST CHIŃCZYKA

Pokój -- to wielkie słowo

以總戰局為起點
世界和平

18 maja, znany pod nazwą dnia Dobry Woli jest symbolem

pokoju*)

pokoju na całym świecie, między wszystkimi rasami, wszystkimi religijami i narodami.

Pokój — to wielkie słowo, to idea wzrosła, którą głosi się od najdawniejszych czasów, aż po dziś dzień. Mimo to nigdy świat nie był tak daleki od pokoju, jak właśnie teraz. Widzimy to w Europie, a jeszcze bardziej u nas, na Wschodzie, gdzie słowo „pokój” już od wielu lat zostało zapomniane, gdzie jedna wojna następuje po drugiej, gdzie przele-

wają się strumienie krwi w bratobójczych walkach. Czemu się dziwić, że młodzież Dalekiego Wschodu, wychowana w takich warunkach, ledwo dojrzewa, już chwytając broń, aby kontynuować dzieło swych ojców.

Szkoda, że idea Dnia Dobrej Woli, znana w Europie, nie dociera do niezliczonych mas chińskich. Lecz jestem pewien, że to wszystko się zmieni. Tylko miłość może panować na świecie, wszystko inne zniknie z czasem.

Anatol Oglezniew
z Charbina (Mandżurja).

LIST ARABA

Gdyby istniało zaufanie

اذا باتت الشعوب التي فيما بيننا حيث تحقدت امة
بصيريات اخرى على ابد يكون التصريح والاعتقاد
باضدى مبادله اصل التفاهم ووضع حد لاند البقلو
الذي يسود العالم ، والعكس بالعكس .

Sledząc wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy, zauważamy, że dziś cały świat jest niezadowolony i ciąży ku wojnie. Roz-

*) Zdania złożone kursywą, stanowią tłumaczenie zamieszczonych obok każdego listu wyjątków z rękopisów.

„Niech nad głowami zaślepionych polityków, nad mrowiskiem brutalności, przez granice dzielące nas, wyciągną się w bratnim uścisku młode ręce i niech od kraju do kraju pójdzie, jak z młodego lasu, poszum pozdrowienia i życzliwości, echo zrozumienia wspólnej doli i dążenia.”



dźwięk panuje zarówno między wielkimi mocarstwami, jak i w stosunkach narodów, podległych „protektorom”. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy szukać w obopólnej nieufności.

O ile szczęśliwsze byłoby nasze życie gdyby istniało wzajemne zaufanie jeden naród wierzył w słowa drugiego.

Odbывая się ciągle kongresy i zjazdy celem ustanowienia pokoju. I w czasie kiedy reprezent. państw wygłaszają szumne hasła narody ich zbroją się na potęgę. Za ten stan rzeczy odpowiedzialne są przedewszystkiem wielkie mocarstwa, które uznają tylko jedną sprawiedliwość: prawo silniejszego.

Jako konkretny przykład niechaj służy polityka angielska. W potrzebie potrafili obiecać wiele, potem zaś słowa ich pozostały na papierze. Nic dziwnego, że nikt im już więcej nie wierzy. Zaufanie bowiem wynika z dotrzymywania złożonych przereczeń.

Rifat Andet

z Nablus (Palestyna).

LIST NIEMCA

Zadanie naszego pokolenia

Die Aufgabe der heranwachsenden Generation ist es, den eitlen wachen Jenseits der Erde. von Menschen zu werden, mit dem gemeinsamen die Frau. gen zu die kühnen, das ist ein ein hoch sein heranzutreten, das ist ein Reiz der anderen Welt nicht mehr der Gefahr und Feindlichkeit, sondern dem die eitlen wachen auf dieser Erde. shaft, mit derselben Seele und Gefühl, der gegen mit einem mit dem Leben liegt.

Rok 1914. Cały świat w płomieniach. Groza wojenna przewala się po kontynencie. Człowiek walczy z człowiekiem, naród z narodem. Demon zniszczenia triumfuje...

Rok 1918. Złamani na ciele i duchu wracają żołnierze do domu. Niema zwycięzcy, każdy jest zrozpaczony. „Precz z wojną” — oto hasło cwych dni.

Rok 1935. Ledwo upłynęło dwadzieścia lat, a już cały świat się zbroi. Coprawda państwa przez usta swych ministrów głoszą hasła pokoju, ale jednocześnie dniem i nocą pracują fabryki wojenne.

Skąd to szaleństwo? Czyżby zapomniano już o r. 1914? Gdzie się podział „homo sapiens”? — oto pytania, jakie nasuwają się każdemu zdrowo myślącemu człowiekowi. Wiemy przecież

dobrze, że wystarczy odrobina dobrej woli, aby żyć w pokoju i przyjaźni. Jakby to było piękne, gdyby naród z narodem potrafił się porozumieć językiem szarego obywatela i wzajemnymi siłami pracował nad postępem i kultu-

Zadaniem dorastającego pokolenia jest, aby poznać człowieka z drugiej strony granicy przedy skutować z nim spokojnie sporne kwestje, a wtedy wyrosną ludzie, którzy w obywatelach drugiego narodu nie będą więcej widzieć wroga, ale człowieka, który podobnie myśli, podobnie czuje i podobnie walczy o byt.

A wtedy nareszcie wkroczy ludzkość na właściwą drogę, drogę przyjaźni i braterstwa.

Alfred Dominiz
z Wrocławia (Niemcy).

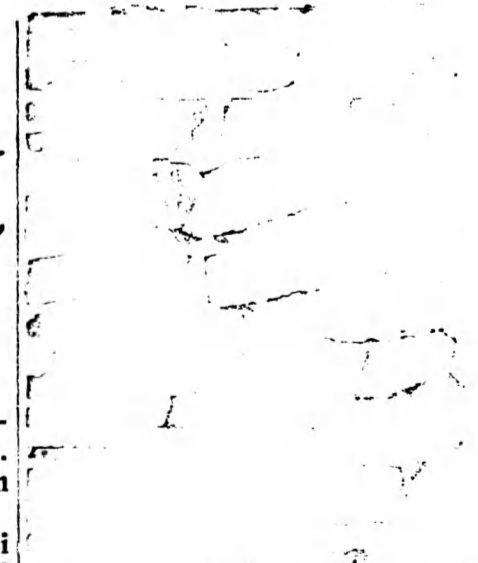
LIST HISZPANKI

Ręka w rękę, ludzie dobrej woli!

con las buenas intenciones se pueden superar todos los obstaculos

O Dniu Dobrej Woli usłyszałam dziś poraz pierwszy w życiu. Muszę przyznać, że pomysł ten przypadł mi bardzo do gustu.

Od czasów republiki nawet i my, dziewczynki, możemy zabrać głos w sprawach publicznych, dlatego też chętnie odpowiem na pytanie, co myślę o Dniu Dobrej Woli.



My młodzi, do których należy przyszłość, musimy się połączyć, aby stanąć do walki z nowym średniowieczem, jakie nam zagraża.

Narazie mamy po naszej stronie siłę słowa i potęgę dobrych chęci. Pamiętajmy jednak, że dobrymi chęciami można przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

A więc ręka w rękę — ludzie dobrej woli!

Conchita Romanes y Pequeras
z Barcelony (Hiszpania).

LIST EGIPCJANINA

Towarzystwo Opieki nad Człowiekiem

ان مركز عصبة الأمم في مصر يقضي تماما على
 طامع دول أوروبا في بشرة وطمع نار بغيره
 والمتنافه بين تلترب في صبور ثلث الدول
 المنصرة

Nie jest do pomyślenia pokój na naszej ziemi bez istnienia zorganizowanej rodziny światowej, silnej i zawsze gotowej do poskramiania narodu, który chciałby ucisnąć innych. W taki sposób zagwarantowałyby się istnienie narodów słabych, które mogłyby spokojnie żyć na swojej ziemi i cieszyć się darami Bożymi.

W celu zapewnienia pokoju światowego, stworzona została Liga Narodów z siedzibą, jak wiadomo, w Szwajcarii. Jest to wielka i piękna instytucja, jednakże w dobie dzisiejszej nie jest w stanie spełnić obowiązków, jakie na niej ciąży. Przypatrzmy się teraz, jakby można temu zaradzić.

Przedewszystkiem powinny w niej być reprezentowane wszystkie narody. Cóż to bowiem za rodzina, w której wielu synów nie dopuszcza się wogóle do wspólnego stołu? Wynik jest ten, że nie wszyscy są w stanie wypowiedzieć swe bołaczki i mimo, że cierpią, świat o nich nie wie, albo nie chce wiedzieć.

Dalej Liga Narodów powinna mieć silne, międzynarodowe wojsko, stworzone z reprezentacji wszystkich narodów. Nie jest bowiem do pomyślenia ciało prawodawcze, któreby nie miało siły wykonawczej. Weźmy bodaj dla przykładu sądy. I one nie miałyby absolutnie znaczenia, gdyby za nimi nie stała policja, która wykonuje ich rozporządzenia.

nia. To też utworzenie między-narodowego wojska jest poprostu koniecznością.

W końcu jest jasnym, że Liga Narodów musi zmienić miejsce obrad. Świat przecież nie kończy się Europą! Należałoby wybrać jakiś kraj, położony między Zachodem a Wschodem. Tym krajem jest bezwątpienia kolebka naszej cywilizacji, Egipt, który przed wiekami posiadał już wysoką kulturę.

Jeśli Liga Narodów byłaby w Egipcie zniszczyłaby apetyty państw europejskich na Wschodzie i zgasiłaby płomień wyzysku w sercach kolonizatorów.

Czyż powinno być tolerowane na świecie, aby silne państwa wkraczały na teren słabszych i pod płaszczykiem cywilizacji — brały go w swe posiadanie?

Tak sobie wyobrażam naprawę instytucji, której hasłem naczelnym powinno być „Good will”.

Istnieją przecież na świecie „Towarzystwa opieki nad zwierzętami”, czemuż Liga Narodów nie miałaby być „Towarzystwem opieki nad człowiekiem”?

Jest bezwątpienia prawem natury, aby jeden człowiek myślał o drugim i starał się go wspomagać. Inaczej bowiem nadejdzie chwila — jak mówi Anatol France — kiedy wszystko zniknie na ziemi i zostanie tylko Bóg.

Mohamed Allant
z Kairu (Egipt).

jemna współpraca może uratować świat od katastrofy, jaką jest wojna.

Wojna! Ilez okrucieństwa kryje w sobie to słowo. Bo czemuż jest wojna, jeśli nie uprawnionem zabijaniem ludzi...

Wyłania się teraz pytanie: czy jesteśmy w stanie jej zapobiec? Ale! naturalnie. Osiągniemy to, jeśli młodzież całego świata, dzi-

siejeza młodzież, która w przyszłości stanie u steru rządów swych krajów, wspólnymi siłami będzie dążyć ku temu pięknemu ideałowi, jakim jest szczęście ludzkości. Jeśli nawet narody nasze mają jakieś kwestje sporne, rozwiązały je znacznie lepiej słowem, a niżeli bagnetem.

Christos Deligeorgis
Giannina (Grecja).

BELGIJCZYK

Jesteśmy tem, co będzie

Il import de créer, parmi les jeunes, des courants favorables aux idées de rapprochement et de paix; d'établir des contacts dans une sphère où les rivalités ne sont plus à craindre: celle de la pensée.

W Dniu Dobrej Woli nie będziemy zalaamywać rąk nad dzisiejszym stanem rzeczy, ale przejdę od razu do środków zaradczych.

Jest rzeczą najważniejszą, abyśmy się przyczynili, bodaj w najmniejszej mierze, do nawiązania więzów duchowych pomiędzy młodzieżą różnych narodowości.

„La jeunesse prophétise, etant ce qui sera” (młodzież proroczy, będąc tem, co będzie) — rzekł Paul Valery.

Kiedy staramy się przeniknąć sens tego lapidarnego zdania — zauważymy natychmiast, że zawiera ono prawdę istotną: w tendencjach i dążeniach młodzieży wyczuwa się formę, jaką społeczność będzie miała jutro.

Ludzie, którzy wywołali rewolucję francuską, byli to ci sami, którzy w młodości żywili się dziełami Montesquieu, Voltera, Diderota i Rousseau i których teorie przyswoili sobie z entuzjazmem.

Aby stworzyć rząd, aby zagwarantować sobie jego ciągłość, trzeba pozyskać sobie młodzież, a temsamem umieć ją urbić. Ważność tego zrozumiały prawie wszystkie narody i po tej

linji kroczy wychowanie młodzieży. A zatem, kiedy uważa się za stosowne, aby przyzwyczajając młodzież do ich roli socjalnej i narodowej, czemużby wychowanie nie objęło szerszych horyzontów? Szczególnie dziś, kiedy współpraca międzynarodowa jest koniecznością, celem uniknięcia jednego z tych strasznych nieszczęść, których przykładu już nieraz dostarczała nam historia.

Jest koniecznem stworzyć wśród młodzieży prądy sprzyjające zbliżeniu i pokojowi, nawiązując kontakt tam gdzie nie należy obawiać się rywalizacji t. j. na polu intelektualnem.

Znajomość idzie w parze z sympatją, nieznanomość natomiast rodzi obojętność lub uława powstanie nienawiści. Dlatego w obopólnym poznaniu miłości się nasza nadzieja, że w przyszłości mniej lub więcej odległej rozwieją się chmury, które pokrywają niebo polityki europejskiej. Potrzebny jest tylko „Good will”.

Dieudonne D'Aoust
z Brukseli (Belgia).

ALBAŃCZYK

Tem łatwiej -- że wszędzie jest młodzież

Le t'a grimm maskën e madheshtisë,
 t'atyrë ideol të mëdha shkëlqejës që
 përfaqëjnë botën në kombësi, në f'ë në
 raca dhe të mbjellim paqen e velle-
 zërin e vertetë në mes t'onë. —

Z niekłamana radością przyjąłem Waszą inicjatywę co do Dnia Dobrej Woli i dlatego nie zwlekam z odpowiedzią.

Możemy łatwo zaobserwować w dobie dzisiejszej, w jak dziwny sposób starają się niektórzy ludzie ułatwić życie: zabierają po prostu od drugiego to, czego im brak. Inni zaś, choć mają wszystkiego pod dostatkiem, nie zadowolają się tem jednak, pragnąc mieć jeszcze więcej. Zjawiska te nie są stosunkowo zbyt niebezpieczne: zwycięża w nich sprytniejszy.

Gorzej jest jednak, kiedy z tych samych powodów, o jakich wyżej mówiłem, powstaje nienawiść między narodami. Teraz skutki są o wiele groźniejsze. Pijani nienawiścią stają sobie ludzie czoło w czoło i... strzelają.

Tym razem zwycięża silniejszy, ale ponosi jednocześnie klęskę. Każde bowiem zwycięstwo okupione jest krwią tysięcy osób, przeważnie młodzieży, która stanowila przyszłość narodu i mogła jeszcze wiele zdziałać dla społeczeństwa.

Zawiera się pokój... Z obydwu stron panuje żaloba, ale z tą różnicą, że jedna cieszy się i płacze, a druga tylko płacze. Rodzice nie ujrzą już więcej swych dzieci, których nazwiska zostają coprawda wyrze z łotami literami na pomnikach, ale jednocześnie krwawymi głoskami zapisują się w sercach nieszczęśliwych matek.

Rozwiązywanie problemów w podobny sposób jest barbarzyństwem, jakie odziedziczyliśmy po naszych przodkach, kiedy to je-

W następnym numerze kolumna poświęcona pamięci MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

TUNISYJCZYK

Mais sommes des hommes nous sommes des frères.

Każdy człowiek miewa w swoim życiu okresy, kiedy ogarnia ją go jakieś dziwne myśli i uczucia. Zaczyna sobie naraz uświadamiać fakty, o których słyszał tyloktrotnie, ale z których znaczenia nie zdawał sobie sprawy. Myśli więc wtedy o niedoli ludzkiej, o krzywdzie, wyrządzonej innym i o wielu, wielu innych kwestiach.

I kiedy pewnego razu uprzytomniłem sobie w jak dziwny sposób rozwiązują między sobą narody kwestje sporne, ogarnęło mnie zdziwienie, a zarazem przerażenie. Bo pomyślcie tylko: obie strony mobilizują młodzież i wystawiają wojsko. Potem strzela się do siebie, i która strona zabije więcej ludzi, ta ma rację.

Na litość Boska! Gdzież się po dzieła cywilizacja i kultura, z której tak jesteśmy dumni i którą tak się chelpimy?

Już czas najwyższy, aby odpowiedzieć ten okropny koszmarny wojny, która wisi nad nami. Jesteśmy przecież ludźmi jesteśmy braćmi.

Czyżbyśmy nie mogli rozwiązać sprawy pokojowo?

Jest zadaniem naszym, młodzieży, aby zmienić istniejące stosunki i pokazać wszystkim, że „homo homini lupus non est”.

Georges Uzan
z Tunisu (Afryka)

ISLANDKA

Nasze przysłowie ludowe

W Dniu Dobrej Woli chciałabym przypomnieć nasze przysłowie ludowe, pióra Thorsteinssona

„Ef GÓÐVERK ÞÚ VINNUR, ÞÁ GER ÞAÐAF DYGGÐ, HREINT GRÁTIS, OG HEIMTADJÉ E PÖKK EÐA TRYGÐ.”

Jeśli chcecie zrobić dobry uczynek, zróbcie go dzisiaj! Zróbcie go gratis, nie myśląc o zapłacie.

Myśl jego można snuć dalej: kierujcie się dobrą wolą, a skutki nie dadzą długa na siebie czekać.

Fjola Marine
(Islandja).

szy zżyli oni obok drapieżnych zwierząt.

Zrzućmy wreszcie płaszczyk wielkich niszczycielskich idei, które wprowadzają niezgodę między narodami, religiami czy też rasami; siejmy natomiast między nami pokój i braterstwo!

I będzie to tem łatwiej osiągnąć, bo wszędzie jest młodzież.

Stavro Gjolma
z Argicastro (Albanja)

WĘGIER

Jedyny środek

Ma is gyermekkorunkot kezdve tud-
 münk kell, hogy egy ma's faj vagy
 nemrethet tartó ember nem ellen ségünk,
 nem alacsonyabbrendű a link, hanem velünk
 egyenrangú lény.

Poeta węgierski Vörösmarthy rzekł: „Nie zginie nigdy ten, u którego nie zginęła siła ducha”.

Dlatego my, młodzi, powinniśmy dbać o nią i z jej pomocą walczyć w imię pokoju światowego.

Cel, który chcemy osiągnąć, jest bardzo trudny, lecz nie powinniśmy się tem zrażać, pamiętając, że słuszność jest z nami.

Czuje się zbyt małym i słabym, aby rozwiązać ten problem, nad którym głowią się najwięksi uczeni. Jednakże sądzę, że jed-

nym środkiem jest wychowanie młodzieży.

Już od najmłodszych lat powinniśmy wiedzieć, że człowiek innej rasy czy religji nie jest naszym wrogiem, czemś niższym od nas, lecz istotą całkowicie równą.

I kiedy tę ideę będziemy mieli we krwi, zniknie nienawiść — stworzymy szczęśliwą rodzinę światową.

Vilmos Arvai
z Bekescsaba (Węgry).

GREK

Słowem, nie bagnetem

Μόρον ή υπήνυ και ή ανησυχία ή μισοποιήν v' αίσθησίζουρ τον πόμον ασο v' ην ualαοτροφιήν του παρίμου.

Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny — powiedział kiedyś wielki filozof Demostenes.

Jednakże czasy się zmieniły i zasada ta nie jest już więcej ak-

tualna. Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do pokoju — tak powinno brzmieć hasło XX wieku.

Bo tylko prawdziwy pokój i wza-

GŁOS KSIĘDZA.

*Humani fortuna generis super in pace
constitit; eam tantum voluntate bona
adipisci possumus.*

„Kochaj bliźniego, jak siebie samego” — rzekł Pan. Tymczasem dzieją się rzeczy straszne:

szafan, któremu na imię „antysemityzm”, wyzwolił się z kajdan cywilizacji i panoszy się po świecie. Arka Europy jest na bezdrożu, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Je dynie miłość bliźniego może ją ocalić!

Szczęście rodzaju ludzkiego związane było zawsze z pokojem; możemy go osiągnąć tylko dobrą wolą.

Lecz sternicy nie widzą tej bezpiecznej przystani i kierują statek wprost na skały.

Czem to się skończy?

Ksiądz Dr. Guido Fasso
Kasalecchio (Italia).

WŁOCH

Wierzymy w ludzkość

*Noi Italiani non distinguemo razze e religioni,
riteniamo cosa più grande di tutte l'umanità.*

Przyznaję, że śmiałem się niedyś, słysząc o prześladowaniach religijnych, czy rasowych. Wydało mi się to poprostu niemożliwością, urojeniem, niemal jakąś bajką dziecięcą. Lecz gdy zaczęto o tem mówić coraz częściej — uwierzyłem.

Ogarnął mnie wielki smutek, bolesna zaduma nad faktem, że są jeszcze ludzie, którzy źle traktują innych tylko dlatego, że różnią się religią, czy rasą.

Prześladowania te są w gruncie rzeczy konsekwencją fali nacjonalizmu, rozpetanego przez wojnę. My, młodzież włoska, mamy o wojnie pojęcie bardzo jas-

ne: bynajmniej jej nie pochwalamy, jednakże w razie potrzeby potrafimy być walecznymi. Lecz prawdę powiedziawszy, jesteśmy przekonani, że przyjdzie czas pokoju, osiągnięty nie drogą wojny, ale przez zjednoczenie ludzi o tym samym ideale.

My, włosi nie robimy różnicy dla rasy czy religji gdyż za czynnik o największym znaczeniu uważamy ludzkość.

I to nie jest już retoryką dawnych czasów, ale nastawienie całkiem realistyczne.

Carlo Doglio
Bologna (Italia).

AMERYKANIN

Należy wymieszać młodzież

What is needed to make peace in Europe is the intermingling of the youth.

W polityce europejskiej ostatnich czasów było dość gwarnie: Niemcy się zbroją, pogwaścili traktat wersalski... Zwoluje się konferencje, ogłasza się protesty. Jedna tylko rzecz mnie zdziwiła: czemu jedynym motywem protestu było pogwałcenie traktatu? Czyż nie można było protestować w imię humanitaryzmu?

Tymczasem sytuacja świata jest nadal naprężona.

Aby utrzymać pokój w Europie, należy wymieszać młodzież.

Wszystkie różnice rasowe i narodowościowe są bowiem sztucznym wytworem, mającym na celu stworzenie wrogości. Jakżeby

to było pięknie, gdyby 10.000 młodzieży niemieckiej udało się na czasowy pobyt do Francji i Włoch, lub takż ilość młodzieży francuskiej i włoskiej do Niemiec. Skutki byłyby jasne. Młodzież poznałaby kraj „przeciwnika”, jego zwyczaje, a w parze z tem zrodziłaby się miłość i sympatja. To też wszelka inicjatywa pokoju trafiłaby potem na żyzną glebę, na świecie zapanowałby pokój. O tem powinni pamiętać ci wszyscy, którzy trzymają w rękach nasze losy.

M. Damejek
Nowy Jork (U.S.A.)

LITWIN

Nasza broń

*Moralni jęge laci obelmen zikimie
negu firni. Se todil tebunie mity jutis
„Jeras noras”*

Już upłynęło więcej, niż 16 lat, kiedy narody europejskie podpisały traktat wersalski. Tak zakończyła się wojna światowa, która mimo Ery, jakie wyrządziła, nauczyła jedną rzecz. Zarówno bowiem narody zwycięskie jak i pokonane zrozumiały, że zapomną wojny nie można rozwiązać kwestyj politycznych i ekonomicznych. Rzeczywiście w okresie powojennym położenie Europy skomplikowało się jeszcze bardziej: przewroty, zmiany rzą-

dów, powszechne niezadowolenie, kryzys...

Wprawdzie niektórzy twierdzą:

— jednakże wojna miała i swe dobre strony. Dała przecież wyzwolenie narodom, które znajdowały się pod stopą ciemieży.

Słusznie. Zastanówmy się jednak, jakim kosztem zostało to osiągnięte. Iluż synów poległo na polu bitew o wolność.

W tem mieści się cała nasza tragedia: trzeba się było uciec

aż do tak okropnego środka, jakim jest wojna, aby zdobyć zwycięstwo sprawiedliwości. Czemu nie można było rozważyć spraw spokojnie, starając się zapobiec tej ewentualności. Ileżby na tem ludzkość skorzystała. Nie doszło by do tego, że żony zostały wdowami, a dzieci sierotami.

Lecz dość już biadać nad prze-

szłością, jutro stoi przed nami. Starajmy się zatem, aby było pogodnie i szczęśliwe. Pamiętajmy, że siła moralna znaczy więcej od fizycznej. Niechaj więc nasza broń będzie dobra wola.

Boris Rabinas
Kowno (Litwa).

ANGLIK

Jeden tylko nieprzyjaciel: wojna

Youth to-day has the most splendid of opportunities to show we need no war to destroy our enemies, by destroying our one enemy - War.

Nie istnieją granice dla miłości, dla przyjaźni, zrozumienia. Nasz „good will” rozciąga się, a przynajmniej powinien się rozciągać ponad istniejącymi granicami politycznymi.

Siła przyjaźni i miłości obala wszystkie barjery, które stoją na przeszkodzie postępowi, aby kroczył w kierunku lepszego zrozumienia człowieka.

Jedyna droga, aby żyć w harmonji z ludźmi, polega na stosowaniu idei dobra, na ile nas tyl-

ko stać, na stosowaniu zasady, aby kochać bliźnich, jak siebie samych. Dla tego, który stosuje tę zasadę, nie istnieje wyraz „nieprzyjaciel”.

Młodzież dzisiejsza ma jaknajlepszą sposobność, aby pokazać że nie jest potrzebna wojna w celu zniszczenia naszych nieprzyjaciół, niszcząc tem naszego jedynego nieprzyjaciela — wojnę.

Ralph A. Masson
z Poltsmouth (Anglja).

Z LISTU ROSJANINA

*Do oja z bolie zblizem
nyekpacetblu dopolu torebk
nem, komopblu nogromobledem
gopory gnie ebem loro tydy
lyero.*

Z LISTU RUMUNA

*Toate barierle puse
in drumul spiritului
fraternu pane tre bue de
domu nescu in tre uoi
rameni (u acia fami-
lie unu auu) ar putea
fi dăruitate cu o
singura arma:
„Good Will”*

Wszystkie barjery na drodze braterskiego zjednoczenia, które powinny panować wśród członków wielkiej rodziny ludzkiej, mogłyby być obalone za pomocą jednej tylko broni: Dobrej Woli.

Livio Landes
z Bukaresztu (Rumunja).

Z LISTU ŁOTYSZA

*Saba giba in
kada tipasiba
kura dod vie-
glagara veida
espuu iypildu
sabu dzives
meru unto
sasniegt.*

Dobra wola jest tym środkiem, który daje możliwość, aby w jak najłatwiejszy sposób rozwiązać problemy życiowe i tą drogą osiągnąć wyznaczony cel.

Alexander Krjger
Ryga (Łotwa).

Z CYKLU: MŁODA PRASA.

„BENJAMIN”

„Benjamin” (Bézame), największy tygodnik dla młodzieży francuskiej, na osmiu olbrzymich stronicach zamieszcza wiele przeróżnych artykułów oraz ilustracyj.

Pierwsza stronica — rozmaitości. W tym naprzykład, numerze, który leży teraz przedemną, znajduje: wesołą historyjkę o jaskach wielkanocnych, wywiad z kierownikiem wyprawy archeologicznej na wyspę Wielkanocną, reportaż z wystawy futurystycznej, reportaż o przebijaniu najdłuższego tunelu we Francji oraz humoreskę - list do czytelników prowincjonalnych (stała rubryka).

Druga strona zawiera dokończenia kilku artykułów, komunikaty klubów „benjaminów” i rubrykę prasy dla młodzieży (stałe działy).

Trzecią stronę wypełniają przede wszystkim podróże (w każdym numerze).

Czwarta i piąta strona są poświęcone wyłącznie humorowi (stała rubryka).

Ogłoszenia teatrów, kin oraz wielkich magazynów znajdują się na 6-ej stronie.

Siódma strona zawiera opisy nowości, ostatnich odkryć naukowych itp. (stała rubryka). Na 8-ej stronie czytelnik znajduje rubrykę astronomiczną, streszczenia klasycznych sztuk teatralnych, rozrywki p.t. „Bonjour” (jedyny dział, gdzie pisze młodzież), kącik poetów, rozrywki umysłowe i drobne ogłoszenia.

Każdy numer jest bogato ilustrowany, zapelniony wesołymi historyjkami obrazkowymi. Należy zaznaczyć, że „Benjamin” pierwszy podał wiadomość o wy-

nalazku filmu wypukłego oraz wiele innych nowości, co zawdzięcza swemu redaktorowi, p. Jaboune, oraz sprężystej organizacji reportażu.

Teraz kilka słów o historii i obecnym stanie pisma.

„Benjamin” został założony w 1929 r. Obecnie ma 200.000 czytelników. Na uwagę zasługuje wielka ilość konkursów. W każdym numerze redakcja ogłasza jakiś nowy konkurs. Oprócz tego istnieje „Skarb dobrych uczniów”: każdy pierwszy uczeń otrzymuje pensję. Następnie redakcja wydaje notatniki, za okazaniem których uzyskuje się zniżkę w wielu sklepach (niektóre firmy produkują artykuły specjalnie ozdobione odznaką „Benjamin’a”: słoń w sercu).

„Benjamin” stworzył także specjalną sekcję dla swoich abonentów w sportowym klubie „Racing Club de France”.

Ważniejszą jednak rolę odgrywają kluby „Benjamin’a”. Kluby te łączą czytelników, licząc po kilku lub kilkunastu członków. Kilka takich klubów istnieje nawet w Polsce.

Ciekawy jest dział p. n. „Młoda Prasa”. Dział ten poświęcony jest poznaniu innych gazet młodzieży. Zamieszczano tam opisy różnych

czasopism szkolnych, pisanych na stronach kajetu i ukazujących się co miesiąc w dwóch egzemplarzach.

Kiedy więc przyjechała p. Artowska, przedstawicielka polskiej prasy szkolnej, i opowiedziała, jak ta sprawa postawiona jest w Polsce, zwołano zebranie redaktorów czasopism szkolnych i uchwalono prowadzenie kampanji za organizacją szkolnej prasy francuskiej na wzór polskiej. O dalszym rozwoju tej akcji „Benjamin” zamierza informować czytelników w szczegółowych sprawozdaniach.

Wkrótce potem ukazał się artykuł o „Małym Przeglądzie” z dopiskiem, że szczegółowych informacji czytelnicy zasięgnąć mogą u mnie.

Widocznie „Mały Przegląd” wywołał we Francji duże zainteresowanie, bo oto teraz biję się w piersi z rozpaczą:

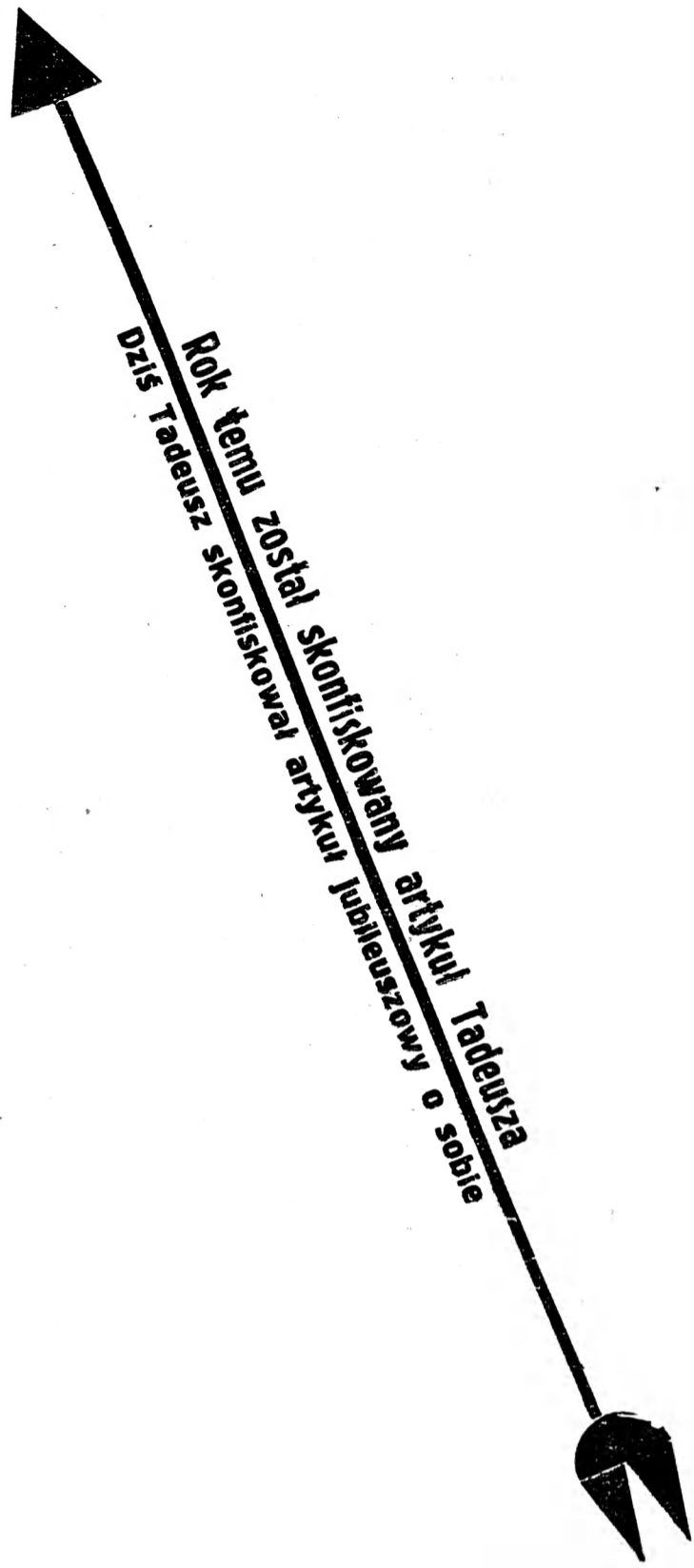
— Co będzie, jeśli setna część czytelników napisze do ciebie? Czy odpowiesz na 2.000 listów?!

Wzdrygam się na tę myśl i ze strachem patrzę na rosnący stos listów.

Reporter Fred Goldstein (12 lat)
Paris (3-e)
3 rue des Quatre Fils.



STULIŚCIE Tadeusza B - skiego



Dlaczego nie jestem antysemitą?

Antysemitą byłem jeszcze w ubiegłym roku szkolnym. Nienawidziłem żydów z całej duszy. Byłem zwolennikiem jaknajradikalniejszych środków usunięcia ich, poprostu przy pomocy bicia. Dlaczego tak sądziłem?

Na to pytanie nie miałem nigdy należytej odpowiedzi. Coś tam słyszałem o „oczyszczaniu rasy słowiańskiej“, zajmowaniu przez żydów najlepszych posiadłości, przedewszystkiem jednak, przekonania te nie były wyrobione drogą rozmówienia, lecz bezkrytycznie przyjęte od najbliższego otoczenia. Nic też dziwnego, że nie miałem ich uzasadnić.

Dopiero teraz zastanawiam się nad argumentami antysemitów i odpowiadam na nie.

Każdy prawie antysemita, może nawet nie zdając sobie z tego sprawy, odmawia żydom praw człowieczeństwa. Według jego światopoglądu, żyd powinien płacić podatki bez najmniejszego szemrania (co też u nas prawie zawsze ma miejsce), służyć w wojsku, a w razie potrzeby bronić przybranej ojczyzny do ostatka i jednocześnie żyd ten nie może być obywatelem o pełni praw, powinien bowiem odstąpić swą pracę polakowi — chrześcijaninowi, (przykład: oburzenie na uchwałę o przyjmowaniu bezrobotnych do sprzątania śniegu bez różnicy wyznań) a czasem nawet z pokorą przyjmować policzek od różnych pseudo - patriotów polskich.

Często spotykamy się z poglądem, iż żydzi, to w większości ludzie zamożni, kapitaliści, lub zgoła milionerzy, że skupili oni w swych rękach cały niemal kapitał i manipulują nim oraz wyzyskują polskie masy.

Kto tak mówi, niech idzie na

obchodzimy jubileusz zakwalifikowania do druku setnego rękopisu Tadeusza B—skiego. I wolno chyba Małemu Przeglądowi —

— przesłać wyrazy szczerzego uznania, serdeczne pozdrowienie i życzenia pomysłowości.

Czynimy to z tem większą radością, że poraz pierwszy witamy w gronie zasłużonych współpracowników Kolegę — Polaka.

Smoczą lub Gęsią i tam niech szuka tego majątku. Zresztą ten sam, który zarzuca żydom nagromadzenie kapitału, będzie twierdził innym razem, że społeczeństwo to jest w 90 proc. skomunizowane.

Tymczasem sprawa jest prosta, tylko, że chciano ją wyzyskać do pewnych celów (okrzyknąć żydów jako kapitalistów lub jako komunistów) i przez to całe zagmatwienie.

Przy dzisiejszych ustrojach wszędzie niemal spotykamy warstwę wyższą — zamożną i ubogą, niezadowoloną, lewicującą. To samo zjawisko daje się zauważyć w społeczeństwie żydowskim. Nie widzę w tem ich specjalnej winy; ci kapitaliści żydowscy tak samo „wyzyskują“ powiedzmy robotników polskich jak i swoich, a to jest sprawa zupełnie inna.

Ktoś inny powie: „To jest Polska, chleb w Polsce dla polaka“.

Zyjemy w epoce kryzysu ekonomicznego i ogromnego bezrobocia. W naszym państwie mamy około 4 milionów żydów, z czego pracuje 3 i kilkaset tysięcy. Więc gdyby tę część ludności usunąć z Polski lub chociażby tylko usunąć z zajmowanych przez nich warsztatów pracy, to moglibyśmy zatrudnić może nawet wszystkich bezrobotnych.

Tak, ale czy to jest rozwiązaniem zagadnienia bezrobocia i całego kryzysu ekonomicznego? Sądzę, że to tylko bardzo krótkowzroczne oszukiwanie samego siebie i innych. Weźmy tylko pod uwagę przyrost naturalny, a przekonamy się, że sąd ten nie wytrzymuje krytyki.

Chciałbym też poruszyć inną sprawę, dotyczącą etyki żydów.

— Kto oszuka, jeśli nie żyd? — powiedzenie tak często spotykane.

Na chwilę staję się pesymistą: przy dzisiejszym okropnym stanie moralnym, większość ludzi, gdy ma sposobność, oszukuje innych.

Nie lubimy żydów, chcemy się ich pozbyć; oni też marzą o stworzeniu swego państwa w Palestynie. A więc pozwólmy im zorganizować się, mała, pomóżmy sjonistom, gdy są zbyt słabi. Tymczasem z jednej strony wołamy: „Precz z Polski“, a jednocześnie wrogo ustosunkowujemy się do sjonizmu. Gdzie konsekwencja?

Wielu antysemitom postawiłem pytanie:

— Jak ma właściwie postępować żyd w Polsce, abyście byli z niego zadowoleni? Odpowiedzi były mało rzeczowe, nie dające się skreślić.

Zastanówmy się więc:

Jeśli się nawet wychrzci, jeśli zmieni nazwisko, nie jest zabezpieczony przed ewentualnością, że w pewnej chwili podejdzie do niego ktoś i powie mu, że zasadniczo został tym samym żydem, tylko jeszcze gorszym, bo się z tem kryje, bo symuluje polaka, aby tem lepiej móc właśnie polakom szkodzić i wyzyskiwać ich.

Jeśli natomiast otwarcie przyznaje się do swego pochodzenia, to na każdym kroku spotyka się z wyzwiskiem.

Więc ma zostać sjonistą, aby być pobitym lub nawet zabitym? Cóż on ma robić?

Nie jestem antysemitą, bo twierdzę, że żyd jest taki sam, jak każdy polak, francuz czy turek i jako człowiek powinien kozystać z ogólnoludzkich praw do życia.

Uważam również, że antysemityzm (w tym wypadku w Polsce) jest wytworem złe pojętego nacjonalizmu i krótkowzrocznych, nieuzasadnionych hasel gospodarczych.

Żyd, jak każdy z nas posiada uczucie; a zatem może pokochać Polskę jako kraj, w którym się urodził i wychował, dla którego pracował, który stał się jego ojczyzną. A że wypadki takie miały miejsce, można się przekonać, rzuciwszy okiem na karty naszej historii. Któż nie słyszał o płk. Berku Joselewiczu, o żydach legionistach, poległych w obronie swej przybranej ojczyzny. Nie szukajmy zresztą tak daleko. Znam sporo przedstawicieli młodzieży żydowskiej i wiem, że niektórzy z nich szczerze i głęboko kochają Polskę.

Może teraz nasunie się czytelnikowi pytanie: czy jestem filosemitą?

Nie. Specjalnej sympatii do żydów nie czuję, a jeśli chodzi o masy, to wołam polaków. Uzasadnić tego nie potrafię, jest to kwestja uczucia. Staram się tylko dzielić ludzi na Polaków, Żydów czy Ukraińców, a mieszkańców ziemi ogólnie nazywać: Ludzkość.

Z. WILL.

Zabronites pisać o Tobie. Twoja wola. Nie daleś nam swojej fotografii. Trudno. „Nic wielkiego nie zrobiłem, — rzekłeś. — Pisałem, bo czu-

tem potrzebę pisania, a że właśnie do Małego Przeglądu to chyba z poczucia tych więzów, jakie łączą mnie z młodzieżą żydowską“.

Dobrze. Ale obowiązkiem naszym jest stwierdzić, że dziś

MIRA.

W z w y ż

Było lato... Niebo, słońce, woda i radość! Kolonja z jej surowym rygiorem i organizacją, po całorocznej pracy i waleśaniu się po rozgrzanych, warszawskich brukach, wydała się bajką. Nasza zżyta zrosnięta paczka liczyła około 10 dziewczynek.

Wiedzieliśmy doskonale, że dla wielu z nas wakacje te są jakgdyby życiem w „szklanej kuli“ (jak to same określiliśmy) kula pęknie, rozprysnie się w kawałki... Zostanie życie, szare życie z odwieczną nauką i walką rodziców o byt. I bezwiednie, prawie nieświadomie zrosliśmy się, zespolili duchowo tak, że tworzyliśmy jedną zgraną całość.

Gadałyśmy w lesie, w łózkach przy stole. Wszędzie! Burzyłyśmy wszelkie znane nam idee i na polanie, w słońcu, tworzyłyśmy nowe, piękne, pełne prawdy i miłości. W pełnym uroczystej ci-

szy lesie sosnowym, budowałyśmy cudowny gmach Stanów Zjednoczonych Świata, oparty na miłości.

Na słonecznej polanie, w poważnym lesie sosnowym, będąc po dobrym obiedzie i czując w żyłach gorącą, rozżętowaną krew — bardzo gładko tworzy się strzeliste idee i jednym ruchem ręki zbawia się ludzkość...

Zyjąc wciąż w owym dziwnym nieco świecie ideałów, rzadko zstępowałyśmy na ziemię. Obejmując w naszych górnych marzeniach cały świat, nie dostrzegaliśmy prawie, że tuż za naszym lasem, za naszą kolonją, znajduje się inny las, a w nim inna kolonja: polska kolonja męska..

Aż raz, gdy zwarta grupką szłyśmy do lasu śpiewając, nagle ni stąd, ni zowąd, jak piorun z jasnego nieba, spadł nam na głowy grad kamieni i wyzwisk.

Strącone z górnych sfer na

nędzny padół płaczu, zapomnieliśmy o wzniosłych myślach i puściłyśmy w ruch łapki i języki...

Potyczki powtarzały się. I jak to się dzieje wszędzie, marzenia, obleczone w piękne słowa, nie wytrzymały próby brutalnej rzeczywistości.

Nadchodził koniec wakacji. Tęczowa bańka mydlana miała za chwilę pęknąć. Wiedzieliśmy, że te słoneczne jasne dni nie wrócą już nigdy. Tak, ale za to ostatnie chwile chcieliśmy wchłonąć. Wspomnienia o nich miały starczyć na długo.

Ostatniego dnia o świecie uciekłyśmy do lasu. Nasza artystka wzięła z sobą skrzypce. „Śielsko - anielskie“ — powiecie. Rzekniesz — przyznaję — śmiesznie sentymentalne. Ale wtedy nie była to ani poza, ani wybrzyk. Wszystko, co robiłyśmy, było szczerze.

Poszłyśmy więc w las. Ale las był cichy, ciemny. Nie podobał nam się w tej chwili. Chciałyśmy światła, słońca, przestrzeni! Poszłyśmy na polanę, ujrzałyśmy to, o czem tyle razy czytałyśmy w mniej lub więcej napuszonych

wierszach. Widzieliśmy wschodzące słońce, krople rosy na trawie i na twarzach czułyśmy chłodny powiew lasu.

I nagle jedna z nas powiedziała, że wszystko to, co piszą w tyłu książkach i wierszach o wschodzie słońca, to kłamstwo i fałsz. Ona opisałaby to zupełnie inaczej, ale nie może. Trzeba by nowych słów. Każda z nas czuła to doskonale, każdej zabrakło słów. Język stał się ubogi.

I nagle lrika zagrała... To, co grała, prawdziwy artysta wystuchałby może z uśmiechem pobłażania, ale my zrozumiwałyśmy.

W tej właśnie chwili zjawili się „tamci“ chłopcy.

Zjawili się, jak zawsze, ni stąd, ni zowąd.

Też wyjeżdżali dziś i wyszli na ostatnią przechadzkę. Wpadli na polanę z wielkim hałasem i nagle, widząc skupioną grupę żydówek, przystanęli.

Nic a nic nie rozumieli, ale przeczuwali coś dziwnego i byli śmiesznie zakłopotani.

To nam wystarczyło...

Nie pamiętam, jak zaczęła się rozmowa. Rozeształowane co-

gnione, jak wulkan, rzuciłyśmy cały zapas hamowanych, wysnutych przez miesiąc marzeń.

Dla widza scena ta byłaby arcykomiczna. Z jednej strony zakłopotani, nie wiedzący, co z sobą począć chłopcy, z drugiej rozgadana grupa dziewcząt.

Wreszcie chłopcy zrozumieli. Zrozumieli, że chcemy zgody. Doskonale, oni także chcieli. Doprawdy, idjotyczne były te awantury przez cały miesiąc.

Jeden z nich, może dwunastoletni, powiedział nieśmiało:

— Już ostatni dzień. Zagrajmy lepiej ostatni raz w siatkówkę.

— Klawo, zagramy!

Gra była taka, jak nigdy. Uderzeniami piłką wyrażaliśmy to, co nas rozpięrało.

Chłopcy zrozumieli nas lepiej w siatkówce, niż w grze lricki.

Dobrze nam było. Wspięliśmy się o stopień wzwyż ku Dobremu... Krok mniej dzielił nas od Stanów Zjednoczonych Świata.

